

Level B1

**1. Proszę przeczytać tekst i podkreślić właściwe słowa w nawiasach. Oryginał tekstu znajduje się na dole. Powodzenia!**

Tydzień temu deszcz zaczął **1.(mocno/silno)**, co nie przeszkadzało ani sprzedawcom, ani klientom **2.(targowisku/targowiska)**. Ci pierwsi chowali się pod **3.(daszkimi/daszkami)** stoisk, drudzy rozkładali parasole. Jurek Lewandowski nie miał **4.(ani/albo)** parasola, ani stoiska z daszkiem, tylko biały koc. Przez telefon mówił **5. (bratu/bratowi)**, że wszystko w porządku i że prawie wcale nie pada. Od dziesięciu **6.(lat/lata)** co niedzielę dorabia na Świebodzkim. Przywozi go tutaj brat, bo sam by nie dotarł. Mieszka **7.(przy/obok)** Stadionu Olimpijskiego, a na wózku nie tak łatwo dojechać. Ma swoje stoisko obok fontanny. Wyprzedaje na nim pamiątki po **8.(kobietach/kobietami)** swojego życia.

– Mamusia była zakupoholiczką. Zmarła w marcu. Żona dwa miesiące temu. Żyliśmy razem 33 lata. Ja **9. (wyrzywałam/zrywałem)** kwiaty na łąkach, ona układała z nich bukiety, i sprzedawaliśmy tutaj. To były bukiety najpiękniejsze ze wszystkich. Mówiła, że życie ją nauczyło tak składać. **10.(Żonie/Żony)** mu brakuje, szczególnie nocą, kiedy wszyscy śpią i człowiek zaczyna **11.(rozmyślać/zmyślać)**. A jest o czym: 21 lat w handlu, własna księgarnia, **12.(wcześniej/później)** sklep z ubraniami. Były czas, że Jurek chodził z żoną na dancingi i kolacje **13.(najwięcej/przynajmniej)** raz w tygodniu. I był czas, że trafił w szemrane towarzystwo i **14.(wypił/pił)**. Ostro. W nogę wdała się martwica, potem musiał sięść na wózek. Swoje już przeżył, więc nie marzy **15.(mu/jemu)** się wiele. Tyle tylko, żeby godnie dożyć **16.(do/po)** śmierci. To znaczy być niezależnym, nie obarczać **17.(nikogo/nikomu)** swoimi problemami i nikogo nie prosić o pomoc. I jeszcze żeby znów **18.(chodzić/iść)**.

*Tydzień temu deszcz zaczął mocno, co nie przeszkadzało ani sprzedawcom, ani klientom targowiska. Ci pierwsi chowali się pod daszkami stoisk, drudzy rozkładali parasole. Jurek Lewandowski nie miał ani parasola, ani stoiska z daszkiem, tylko biały koc. Przez telefon mówił bratu, że wszystko w porządku i że prawie wcale nie pada. Od dziesięciu lat co niedzielę dorabia na Świebodzkim. Przywozi go tutaj brat, bo sam by nie dotarł. Mieszka obok Stadionu Olimpijskiego, a na wózku nie tak łatwo dojechać. Ma swoje stoisko obok fontanny. Wyprzedaje na nim pamiątki po kobietach swojego życia.*

*– Mamusia była zakupoholiczką. Zmarła w marcu. Żona dwa miesiące temu. Żyliśmy razem 33 lata. Ja zrywałem kwiaty na łąkach, ona układała z nich bukiety, i sprzedawaliśmy tutaj. To były bukiety najpiękniejsze ze wszystkich. Mówiła, że życie ją nauczyło tak składać. Żony mu brakuje, szczególnie nocą, kiedy wszyscy śpią i człowiek zaczyna rozmyślać. A jest o czym: 21 lat w handlu, własna księgarnia, później sklep z ubraniami. Były czas, że Jurek chodził z żoną na dancingi i kolacje przynajmniej raz w tygodniu. I był czas, że trafił w szemrane towarzystwo i pił. Ostro. W nogę wdała się martwica, potem musiał sięść na wózek. Swoje już przeżył, więc nie marzy mu się wiele. Tyle tylko, żeby godnie dożyć do śmierci. To znaczy być niezależnym, nie obarczać nikogo swoimi problemami i nikogo nie prosić o pomoc. I jeszcze żeby znów chodzić.*